

Załącznik nr 2

Byli o milę może od Spychowa, z dala od mieszkań ludzkich, na wąskiej drodze między polem a łąką. Ale stojąca w pobliżu dzika grusza dawała ochronę od słońca, zatrzymali się więc pod jej gałęziami. A ona leżała wśród popołudniowej ciszy, spokojnie, z przymkniętymi powiekami. Zbyszkowi wydawało się jednakże, że nie śpi. Jakoż gdy na drugim końcu rozległej łąki koszący siano chłop stanął i począł brzękać w kosę osełką, drgnęła lekko i otworzyła na chwilę powieki, po czym przymknęła je zaraz; pierś jej podniosła się jakby głębszym oddechem, a z ust wyszedł ledwie dostłyszalny szep:

- Kwiecie pachnie...

Były to pierwsze niegorączkowe i niebłędne słowa, jakie od początku podróży wymówiła, albowiem z przygrzanej słońcem łąki powiew przynosił istotnie mocną woń, w której czuć było i siano, i miód, i przeróżne pachnące zioła.

(...) przez czas jakiś patrzyli na siebie w milczeniu. Ciszę polną mącił tylko wonny powiew od strony łąki, którego szemrał w liściach gruszy, ksykanie koników w trawach i dalekie, niewyraźne śpiewanie kosiarza. Danusia spoglądała coraz przytomniej i nie przestawała się uśmiechać, zupełnie jak dziecko, które we śnie widzi anioła. Powoli jednak w oczach jej poczęło się odbijać jakby pewne zdziwienie:

- Gdziem jest?... - rzekła.

Wówczas z ust jego wyrwał się cały rój krótkich, przerywanych przez radość odpowiedzi.

- Przy mnieś jest! Pod Spychowem! Do tatusia jedziemy. Skończona twoja niedola! (...)

Wtem targnął nim nagły niepokój, spostrzegł bowiem, że twarz jej czyni się blada i coraz bledsza, a na twarzy osiadają gęsto drobne krople potu.

- Co ci jest? - spytał z okropnym przestachem. I uczył, jak włosy zjeżają mu się na głowie, a mróz przechodzi przez kości.

- Ciemno! Ciemno! - szepnęła.

- Ciemno? Słonko świeci, a tobie ciemno? - zapytał zdyszczanym głosem.

Powiew ustał, przestały szemrać liście na gruszy i tylko słowa modlitwy rozlegały się wśród wielkiej, polnej ciszy. (...) Danusia przed samym końcem litanii otworzyła jeszcze oczy, jakby chcąc spojrzeć po raz ostatni na Zbyszkę i na świat słoneczny, po czym zaraz zasnęła snem wiekuistym.